



KRONIKA.

Rękopisy ś. p. Edwarda Rulikowskiego. W roku 1900 umarł Edward Rulikowski, historyk, który studia swoje poświęcił badaniu ziem ruskich Rzeczypospolitej: Ukrainy, Podola i Wołyńia i począwszy od roku 1853 ogłosił drukiem szereg prac poważnych. Zajmował się także etnografią i w roku 1879 wydał »Zapiski etnograficzne z Ukrainy«. Na większą skalę zakroił pracę: »Dzieje zewnętrzne oraz wewnętrzne Kijowa w związku z ogólną historią kraju«. Pracę tę podzielił na dwie części: w pierwszej omawia szczegółowo historię polityczną Kijowa, w drugiej zajmuje się stosunkami geograficznymi, klimatem i położeniem, płodami i warunkami gospodarczymi i zastanawia się nad czynnikami wewnętrznego rozwoju miasta, opierając się o ile możliwości na danych statystycznych. Następnie przechodzi do etnografii i folklorystyki ziem ruskich. Niepośledni znawca ludu ukraińskiego pilnie notuje podania, klechdy, wierzenia, tradycyjne zwyczaje i obrzędy, legendy i pieśni. — Praca ta dotychczas nie ogłoszona drukiem, dzięki brataneczce ś. p. Ed. Rulikowskiego p. Elżbiecie z Rulikowskich Beinieckiej, dostała się obecnie w rękopisie, niestety tu i ówdzie uszkodzonym, do biblioteki »Ossolineum« we Lwowie.

Oddział etnograficzny w Muzeum Narodowym w Krakowie powiększył się znacznie w roku ubiegłym, jak o tem czytamy na str. 32 i 33 „*Sprawozdania dyrekcyi Muzeum Narodowego w Krakowie za rok 1904. Kraków 1905*“. I tak ofiarowali: 1. Jan Bandt, figurę gipsową roboty górala z pod Zywca i »świat« ze słomy. — 2. Cecylia Baranowska, dwa ubrania głowy kobiet z Olechnowic na dużych lalkach. — 3. Leona Bierkowska, kostium kobiety słowackiej, czepiec tiulowy, wstążkę z pierwszej połowy XIX. w., koszulkę i gorset dziewczynki z Bronowic, biały kaftanik, koszulę kobietą z Wołyńia, gorset dziewczyny

z Wielkopolski i model domu góralskiego z Żywca. — 4. Piotr Bójarski, torbę z czerwonej materyi, czapkę z futra i sukna, stół i skrzynię zakopiańską. — 5. Stefan Ciastoń, siedm pisanek. — 6. Dr. Tadeusz Estreicher, koguta z gliny i ptaka drewnianego. — 7. Karol Frycz, 5 misek glinianych, dzban, rydel i łyżnik z Podhala. — 8. Józef Górski, palmę używaną w niedziele palmową w Ciężkowicach i 2 kule gliniane zdobiące niegdyś mur kościoła w Ciężkowicach. — 9. Klemensiewicz, 37 pisanek. — 10. Edward Lepszy, kobzę. — 11. Adam Lubański, 6 pisanek. — 12. Helena Morozewiczowa, czepce, staniki, ubrania głowy z lubelskiego. — 13. Józef Pałasiński, dwie gliniane figurki. — 14. Jadwiga Plewińska, kostjum ludowy z lubelskiego. — 15. Rada powiatowa Sokala, dwa kostjумы ludowe z okolic Sokala. — 16. Ludwik Puszet, 6 toporków z »Emaus« wiewiórkę drewnianą i modele węglów z Podhala. — 17. Stanisław Witkiewicz, 4 spinki góralskie, bronzowe. — 18. Franciszek Kręcina, dwa obrazy religijne penzla malarza wiejskiego z okolic Żywca. — 19. Seweryn Udziela, modele narzędzi tkackich, pługa, skrzynki do sieczki i stępy. — 20. Wacław Woysym-Antoniewicz, pistolet wyrobu ludowego. — 21. Stanisław Wypiański, 17 pisanek. — 22. Antoni Mikstein, zegar stary ścienny. — 23. Józef Turczański, kostjum mieszczkański z Buczacza.

Uprasza się Czytelników »Ludu« pamiętać o tem muzeum etnograficznem i powiększać zbiory jego chociażby najdrobniejszymi ofiarami.

Studenckie muzeum etnograficzne istnieje w Helsingforsie. Powstało ono i wzrasta dzięki zakorzenionemu w Finlandyi zwyczajowi, który polega na tem, że każdy student wyższego zakładu naukowego, wyjeżdżając na wakacye w głąb kraju ojczystego, uważa za swój obowiązek względem nauki i społeczeństwa — przywieźć ze stron, w których bawi, jeden lub kilka ciekawych okazów etnograficznych. W ten sposób powstały zbiory bogate, uzupełniane ciągle, bez przerwy, gromadzone cierpliwie i ze znajomością rzeczy, bo przez zbieraczy inteligentnych i nie przygodnych, ale dobrze obznajomionych z tem, co muzeum już posiada, a czego i w jakich kierunkach brak mu jeszcze.

Naszej młodzieży polecamy pamięć o oddziale etnograficznym w Muzeum Narodowem w Krakowie.

Wychodźstwo z Galicyi. Dr. Artur Benis, sekretarz krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej opracował gruntowne studyum o wychodźstwie z Galicyi i przedstawił je ankiecie, zwolanej do Wiednia w czerwcu br. w tej sprawie. Dr Benis przedstawił w historycznym wywodzie początek i rozwój emigracyi galicyjskiej. Emigracya ta jest zjawiskiem gospodarczem i społecznem; to też zwalczać ją należy jedynie przez gospodarczo-

społeczne reformy. Emigracya ta nie powstała przez agentów i nie może być przez żandarmów zwalczana. Emigracya z Galicyi, która obejmuje rocznie 160.000 do 170.000 ludzi, rozpada się na wychodźstwo robotników do Niemiec, Danii, Rosyi itd., czyli tak zwane chodzenie na Saksy i na wychodźstwo zamorskie. Chodzenie na Saksy stanowi dla tej kategorii robotniczej normalny zawód od wiosny po Nowy rok. Niebezpieczeństwo, jakie grozi tym robotnikom, to wyzysk przez bardzo lichej kwalifikacyi moralnej agentów niemieckich Izb rolniczych i niedotrzymanie umowy także ze strony pracodawców.

Zamorscy galicyjscy emigranci dzielą się na tych, którzy trwale w Ameryce osiadają i innych, którzy idą tam tylko na robotę. Do tej ostatniej kategorii należą wyłącznie prawie Polacy, z których około 80% powraca do kraju, kiedy Rusini przeważnie już w Ameryce pozostają. Zamorską emigracyę z Galicyi i Bukowiny ocenia Dr Benis w latach 1903 i 1904 na około 85.000 osób. — Emigracya opiera się na realnych potrzebach, emigranci działają pod wpływem gospodarczej konieczności, po dojrzałym namyśle i przy zupełnej znajomości stosunków.

Karty korespondencyjne ilustrowane rozszerzają także znajomość etnografii między wszystkimi niemal warstwami społeczeństwa, dzięki temu, że wydawnictwa pocztówek ilustrowanych uwzględniają typy ludowe. Szczególniejszą wartość dla nauki posiadają odbicia z fotografii, bo wiernie oddają typy ludu z różnych okolic kraju. Zagranica poszczycić się może nawet bardzo pięknymi wydawnictwami kart ilustrowanych z zakresu ludoznawstwa. Wszelako i nam nie brak bardzo dobrych kart, przedstawiających lud w strojach narodowych z różnych stron Polski a świeżo opuściła prasę serya »Typów ludu górnośląskiego w 12 różnych przedstawieniach podług oryginalnych fotografii« nakładem K. Miarki w Mikołowie.

Zwrócić jednak musimy uwagę na kartki »ręcznie malowane«. U nas w Krakowie i we Lwowie nakładca kartek ilustrowanych, czarno odbitych w prasie drukarskiej daje ubogim uczniom i uczennicom średnich zakładów naukowych do »kolorowania« kartki, płacąc od 2 do 4 koron za setkę. Młodzi artysta nakłada barwy według własnego upodobania, odzierwając lud nasz w stroje, nie mające z rzeczywistością nic wspólnego. Takie malowanie psuje często nawet bardzo dobre cynkotypie.
